

# PiS w swojej retoryce przedwyborczej chwyta się czegokolwiek, aby tylko wywołać lęk

10.08.2023

Witold Liliental



Wstyd mi, kiedy słyszę i obserwuję nieludzkie traktowanie przez polskie służby ludzi proszących o azyl, uciekających od prześladowania i wojen w swoich krajach.

*Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie kilka miesięcy przed wybuchem wojny w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich.*

## **Zza oceanu żyję Polską, czyli Polska widziana z Kanady**

Liczni Polacy mieszkający poza granicami Polski na co dzień żyją polskimi sprawami, przejmują się nimi, zżymają się na to, co widzą. Mnie pozostaje tylko pisanie i komentowanie tego, co do mnie dociera. Zza oceanu oglądam Polskę codziennie przez ekran telewizora, przy kanale nastawionym na TVN 24 i czytając "Wyborczą" w internecie. Od czasu do czasu z ciekawości, podczas jakiejś manifestacji, przełączam telewizor na TVP Info, żeby zobaczyć i usłyszeć, jak tamta strona pokazuje te same zdarzenia, zgodnie ze starorzymską zasadą: audiatur et altera pars. Są tu przedstawiane rażąco inaczej, a napisy na paskach przerażają swoją agresywnością i całkowitym zaprzeczeniem tego, co na własne oczy widziałem przed chwilą w TVN. Dłużej niż kilka minut wytrzymać nie mogę, bo ciśnienie mi skacze, więc wracam do oglądania mojego ulubionego kanału. I okazuje się, że nic straconego, bowiem w nim mogę obejrzeć zarówno spotkania Donalda Tuska w różnych miejscowościach, jak i pikniki, na których prezes Kaczyński ukazuje się w otoczeniu pań w strojach ludowych. No właśnie! Jemu te stroje ludowe potrzebne są do podkreślenia i przekonania, że jego ugrupowanie zawsze jest z prostym polskim ludem, wiernym tradycji i wyznaniu.

Co prawda rzecznik Piotr Müller tłumaczył, że piknik z prezesem nie jest żadną imprezą partyjną, tylko gospodarską, państwową. A prezes, ubrany w czapkę à la Trump straszy zebranych piknikowiczów i całą Polskę wagnerowcami i Tuskiem, który ponoć jest człowiekiem zarówno Moskwy, jak i Berlina. Widocznie wyborcy uodpornili się na straszenie uchodźcami roznoszącymi pierwotniaki i pasożyty, a po znanej replice Tuska na propozycję 800+ już trudno straszyć, że Polacy stracą tę rozdawaną wypłatę, jeśli opozycja wygra wybory. A przecież wywoływanie strachu, jak doświadczenie PiS wskazuje, to najbardziej skuteczny sposób przekonania jeszcze niezdecydowanego elektoratu. Dlatego obóz Zjednoczonej Prawicy, realnie zagrożony widmem przegrania wyborów, usilnie pracuje nad podnoszeniem poziomu emocji.

Zupełnie inaczej, z mojej perspektywy, wyglądają spotkania z Donaldem Tuskiem. Lider opozycji, w koszuli z podwiniętymi rękawami, nie przemawia ex cathedra, tylko rozmawia z ludźmi swobodnie, improwizuje, czasem zastanawia się, jakiego słowa użyć, czasem też mówi o sobie i swojej rodzinie. Oklaski, jakimi zebrane tłumy reagują na niektóre słowa, są absolutnie spontaniczne i tym różnią się od wyreżyserowanych, idealnie unisono wykrzykiwanych haseł na piknikach z prezesem PiS. Donald Tusk odpowiada na pytania zadawane wprost przez ludzi zgłaszających się, bez konieczności odczytywania przefiltrowanych pytań z kartek, jak to się robi na spotkaniach PiS. Jedna z wielu

istotnych odpowiedzi, danych podczas spotkania w Ustroniu, zasługuje na szczególne przypomnienie. Pytający o wzrost popularności Konfederacji wśród młodych ludzi usłyszał, że kiedy zwolennicy tej partii mówią o zerowych lub bardzo zaniżonych podatkach, dwóch samochodach i grillu, to żartują. Natomiast to, co Polska usłyszała pod nazwą „piątki Mentzena”, jest rzeczywistym programem, a ten, chyba nie muszę tu dodawać, skąd jest rodem. Już wcześniej na tych łamach przypominałem, czym skończył się taki „eksperyment etniczny”, wymyślony w Niemczech sto lat temu. Ta groźba jest o wiele bardziej realna od powtarzanej przez PiS potencjalnej inwazji wagnerowców.

*Ale PiS w swojej retoryce przedwyborczej chwytą się czegokolwiek, aby tylko wywołało lęk.*

Niedawne straszenie uchodźcami, zwłaszcza muzułmańskimi, przy okazji zamieszek we Francji i twierdzenie, że ci ludzie mają obcą nam i agresywną kulturę, zostało szybko wycofane jako nieskuteczne i nawet kompromitujące tych, którzy to szerzyli. Tak stało się, gdy wolne media ujawniły, że zamieszki we Francji nie miały nic wspólnego z „nielegalnymi imigrantami”, tylko z którymś już pokoleniem legalnych imigrantów sprzed lat, którym nie stworzono odpowiednich warunków integracji. Ponadto okazało się, że rząd PiS po cichu sprowadził do Polski ponad 100 tys. pracowników z krajów muzułmańskich. Dlatego ćwiczenia najemników z Grupy Wagnera w pobliżu granic Polski stały się politycznym złotem dla obozu rządzącego. Tym jeszcze nie straszono, więc powinno chwycić!

Oczywiście, daleki jestem od lekceważenia ogólnej sytuacji związanej z wojną za miedzą. Tylko że jeśli się straszy potencjalnym atakiem bądź infiltracją wrogów na terytorium Rzeczypospolitej, trzeba jednocześnie zachować czujność i gotowość do reagowania na prowokacje. Jak wszystkim w Polsce wiadomo, rakietę rosyjską przeleżała w podbydgoskim lesie pięć miesięcy, zanim została znaleziona przez przypadkową osobę, a minister obrony ogłosił, że nie wiedział o niej, bo odpowiedzialni wojskowi nie poinformowali go, czemu oni zaprzeczają. Kiedy dwa śmigłowce białoruskie wtargnęły trzy kilometry w polską przestrzeń powietrzną, to lokalna ludność zaalarmowała armię, a nie armia obywateli. W takich momentach przypomina mi się hasło przedwojenne „Silni, zvarci, gotowi!” i skóra mi cierpnie. Bo tym razem, gdyby stało się najgorsze, nie będzie drogi do Zaleszczyk.

Patrząc na to wszystko z daleka, dostrzegam strach w łonie Zjednoczonej Prawicy. Co będzie, jeśli nie starczy jej zdobytych głosów do rządzenia? Trzeba się jakoś zabezpieczyć i przyciągnąć do siebie potencjalnych koalicjantów. Pamiętamy, jak się skończyły tzw. przystawki na zakończenie rządów PiS w 2007 r. Ale próbować trzeba. A najbliższym ideologicznym ugrupowaniem, choć temu obydwie strony zaprzeczają, jest Konfederacja, głosząca nacjonalizm, wrogość wobec Unii Europejskiej i ścisłe przywiązanie do Kościoła katolickiego. Trzeba więc czymś się konfederatom przypodobać, żeby móc po cichu znaleźć płaszczyznę wzajemnego porozumienia. Konfederacja od dawna sący niechęć do Ukrainy, co powoli zaczyna się udzielać części zwykłych ludzi, tak niedawno jeszcze zyskujących podziw i uznanie całego świata dzięki pomocy udzielonej uchodźcom z tego objętego wojną kraju. W mediach społecznościowych coraz częściej spotkać można prowokacyjne nazwy „Ukropol”, „Ukropolin” i narzekanie, że Ukraińcy ponoć mają zbyt dużo przywilejów w naszym kraju. W krótkim czasie z bardzo dobrych relacji między Polską a Ukrainą udało się, chyba z pełną świadomością, stworzyć relacje napięte.

Nie muszę tu tłumaczyć, że nikt zdrowo myślący w Polsce nie chce narażać polskich rolników na straty. Ukraińskie zboże, którego nie można eksportować przez Morze Czarne z uwagi na możliwe ataki rosyjskie, miało być wysyłane tranzytem przez Polskę. Wystarczyło zaplombować wagony od

granicy z Ukrainą do granicy z Niemcami, ale państwowe służby za to odpowiedzialne z jakichś powodów tego wymogu nie spełniły, a spryciarze dopilnowali, żeby ukraińskie zboże trafiło do polskich spichlerzy. Jakoś nikt nie poniósł za to żadnych konsekwencji, widzieliśmy tylko gorszący widok przekrzykiwania się wiceministra Janusza Kowalskiego z szefem Agrounii Michałem Kołodziejczakiem. Natomiast reakcją rządu PiS stało się zamknięcie polskiej granicy dla ukraińskiego zboża w sytuacji, kiedy eksport ten ma strategiczne znaczenie dla walczącego narodu.

Ale na zbożu nie skończyło się psucie stosunków z Ukrainą. Niedawna rocznica rzezi wołyńskiej, dokonanej przez UPA i OUN, stała się dobrym pretekstem do żądania ekshumacji ofiar, jak również przeproszenia ze strony władz Ukrainy. Ekshumacja powinna być przeprowadzona, ale jeśli się tyle lat czekało, czy musi to być akurat teraz, kiedy Ukraina walczy o życie? Czy czas, kiedy Ukraina zajęta jest walką nie tylko za siebie, bo i za nas, za wolny świat, jest akurat najlepszy do podnoszenia skądinąd słusznego postulatu?

*Wiemy, że historia naszych dwóch narodów nie jest łatwa, a Ukraińcy też mają swoją listę zadawnionych wobec nas żalów, jak chociażby politykę sanacyjnej Polski czy akcję "Wisła". To wszystko, jak i Wołyń trzeba pamiętać, uznać i wspólnie osądzić moralnie przez komisję z obydwu stron, ale od tego, moim zdaniem, są historycy, a nie politycy.*

Dzisiejsi Ukraińcy w żaden sposób nie mogą być obwiniani za zbrodnie dokonane 80 lat temu. A wzywanie ambasadora Ukrainy na dywanik do polskiego MSZ wskazuje, jak nisko upadły relacje z krajem, który do niedawna widział w Polsce najbliższego przyjaciela w potrzebie. Ale działania polskiej polityki zagranicznej mogą zadziwiać nie tylko mnie.

Kiedy w 2015 r. w Polsce następowała zmiana rządu po wówczas bardzo skutecznym straszeniu emigrantami, byliśmy otoczeni przyjaciółmi w całej Europie Zachodniej i Polska cieszyła się wysokim prestiżem. Dziś, po ośmiu latach rządów PiS, jesteśmy na własne życzenie skłóceni z Unią Europejską. Teraz zaczęliśmy się klócić z Ukrainą. Polityka, według mnie, przyznaje, że laikowi w tej dziedzinie, wydaje się, powinna polegać na zjednywaniu sobie przyjaźni sąsiadów. Ale zamiast mojej opinii, niech świadczy niedawna wypowiedź byłego ministra spraw zagranicznych w rządzie PiS, prof. Jacka Czaputowicza, określająca posunięcia tego rządu jako „politykę hien i szakali”. Trudno byłoby zarzucić jemu, profesjonalistcie, że nie wie, o czym mówi.

O destrukcji systemu sprawiedliwości pisałem tu nieraz, ale niech za mnie przemówią protestujący przeciwko podporządkowaniu sądów władzy wykonawczej w Izraelu, wołający, że nie chcą, by ich kraj stał się taki, jak Polska. Wstyd na cały świat!

*A mnie wstyd, kiedy słyszę i obserwuję nieludzkie traktowanie przez polskie służby ludzi proszących o azyl, uciekających od prześladowania i wojen w swoich krajach.*

Wśród uchodźców są nie tylko muzułmanie, bo i wielu chrześcijan. Dla większości z nich Polska nie jest nawet celem osiedlenia się, a tylko tranzytem do Europy Zachodniej, gdzie liczą na odnalezienie spokojnego życia. Ich „winą” jest ciemniejszy kolor skóry i często przezywani są obraźliwym słowem „ciapaty”. Jako współpracownik Stowarzyszenia NIGDY WIĘCEJ, które od lat skutecznie walczy z rasizmem i ksenofobią i monitoruje wszelkie incydenty, jestem zawsze w opozycji do takich pożałowania godnych postaw.

W ostatnich tygodniach wielokrotnie słuchałem audycji Radia Wolna PL, w których występowali ludzie z Podlaskiego Ochotniczego Pogotowia Humanitarnego, opowiadający o swojej trudnej pracy w Puszczy Białowieskiej, o niesieniu pomocy rannym i wycieńczonym uchodźcom leżącym gdzieś w lesie, którym trzeba dać coś do picia i nakarmić, a czasem i suche ubranie. W niektórych przypadkach udzielić pomocy medycznej lub zawieźć do szpitala. I to wszystko, zanim zostaną znalezieni przez Straż Graniczną, która tych nędzników wypycha siłą poza płot, stosując niezgodny z międzynarodowym prawem proceder pushbacków. W moim pojęciu ochotnicy z POPH są prawdziwymi bohaterami, ratującymi wizerunek i honor Polski. Po wygranych wyborach powinni być odpowiednio uhonorowani.



Dzięki zarówno Stowarzyszeniu NIGDY WIĘCEJ, jak i Radiu Wolna PL poznałem, na razie tylko wirtualnie, ludzi, którzy aktywnie przeciwstawiają się łamaniu prawa i obnażają absurdalność powodującą degenerację demokracji, którą kiedyś się szczyciliśmy. I oni dodają mi wiary, że Polska z tego wyjdzie, że ponownie zapanuje praworządność, zgoda i że przywrócone będą dobrosąsiedzkie stosunki z Ukrainą, bo tego wymaga polska racja stanu.

Trudno z wielkiej odległości patrzeć na to, co się dzieje. Ale musimy wierzyć, że będzie lepiej. W dniu 1 października będę uczestniczył w Marszu Miliona Serc, znowu tylko poprzez ekran telewizyjny, ale moje serce będzie w samym sercu Warszawy.

W. Liliental: „PiS w swojej retoryce przedwyborczej chwyta się czegokolwiek, aby tylko wywołać lęk”.  
Wyborcza.pl, 10.08.2023.

<https://wyborcza.pl/7,162657,30061939,pis-w-swojej-retoryce-przedwyborczej-chwyta-sie-czegokolwiek.html>